

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

Nr. 73 (562)

ŚRODA DNIA 10 WRZEŚNIA 1930 ROKU

M ROK X

Polki na olimpijady pań

Konopacka i Walasiewiczówna przed zawodniczkami 17-tu narodów triumfują w dysku i na 60 m.

Wielkie święto sportu kobiecego — III Igrzyska w Pradze — otwarte zostały w sobotę wobec zapelnionego szczytnie stadionu. 20.000 widzów na trybunach, to rekord jakiego Praga sportowa nie pamięta.

Uroczystość otwarcia Igrzysk wypadła imponująco. Przemówienia powitalne, potem barwna defilada 300 zawodniczek z 18 państw. Skromna grupa polska prowadzona przez p. Konopacką, jest specjalnie gorąco oklaskiwana.

Pierwszy dzień Igrzysk zakończył się pełnym naszym sukcesem. Zawodniczki polskie trzymały się doskonale i bez większych trudności przechodziły do dalszych walk. Nie powiodło się jedynie Hulaniczkiej, która nie wytrzymała nerwowo próby i za falkarty została usunięta z przedbiegów na 60 mtr. Również i Schabińska nie dopisało szczęście. Startując w biegu 80 mtr. przez płotki z Niemką Pirch potknęła się o przewrócony płotek na torze sąsiednim i przyszła ostatnia. A szkoda, gdyż świetna zawodniczka miała zapewnić miejsce w finale.

Pozatem jednak wszystkie Polki zwycięsko przeszły przez przedbiegi i międzybiegi. Na czoło wybiła się naturalnie Walasiewiczówna, która wygrywała swe konkurencje bez żadnych trudności, nie siląc się nawet na uzyskanie dobrych czasów. Raz jeden pokazała co potrafi; w przedbiegu na 200 mtr. pokonała po zaciętej walce swą najgroźniejszą przeciwniczkę Angielkę Halstead w znakomitym czasie 25,6 s.

Schabińska bez większych trudności przeszła do półfinałów 100 m, ustępując pierwsze miejsce na tamnie Niemce Gelius. Orłowska na 200 mtr. odbyła dość wyjeżdżający spacer i przyszła druga za Dollinger. Na 800 mtr. przez płotki Freiwaldówna walczyła tylko o miejsce w finale.

Dramatyczny przebieg miały eliminacje na 800 mtr. W drugim przedbiegu Orłowska została popełniona przez Holenderkę, upadła, podniosła się, dobiegła do

metwy jako szósta. Komisja sędziowska zdyskwalifikowała jednak wiane zawodniczki, przy-

znała. Polec miejsce czwarte, kwalifikujące ją do finału. Kilosówna biegła dobrze, nawet mo-

że zbyt ostro jak na przedbieg. Coprawda czekał ją dzień odpoczynku.

Jedyny finał tego dnia, rzut kula przyniósł nam zaszczytne czwarte i piąte miejsca i pierw-

szy punkt na Igrzyskach. Coprawda Lewinówna rzucała wyraźnie poniżej swej formy, i w normalnych warunkach powinna była zająć przynajmniej trzecie miejsce. Jasińska zawodnie nie zrobiła.

Smutnie wypadł jedynie mecz hazeny. Reprezentacja Jugosławii pokonała nas w stosunku 10:2. U zwycięzczyń doskonała była obrona, u pokonanych Polek, dobrze Wencelówna, Połomska i Czerska, która strzeliła obie bramki.

PRAGA. 7.IX. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego”. — Drugi dzień Igrzysk kobiecych w Pradze przynosi nam dwa wspaniałe zwycięstwa. Dzięki znakomitej formie Konopackiej i Walasiewiczówny, które przewyższały swe przeciwniczki o głowę, sztandar Polski dwukrotnie zawisł na maszcie olimpijskim, a 15.000 widzów z uniesieniem wysłuchało naszego hymnu państwowego.

Walasiewiczówna, Konopacka i Hitomi są najpopularniejszymi zawodniczkami Igrzysk. Każdy ich krok jest w krzyżowym ogniu spojrzeń widzów; obiegają się przez amatorów autografów, burzliwie oklaskiwane. Reprezentacja Polski jest punktem centralnym zainteresowań, a start naszych zawodniczek wywołuje zawsze szmer podniecenia na trybunach.

Sukces, jednym słowem, niezwykły.

Pogoda naogół niedopisuje. Rano kilkakrotnie przeciągnęły deszcze, pod wieczór jednak niebo wypogodziło się.

Program niedzielnego przedpołudnia wypełniony był skokami wwyż i rzutami dyskiem. Skakano w jednej grupie, przy czym do finału zakwalifikowało się 6 zawodniczek. Na wysokości 150 ctm. zatrzymały się obie Angielki, 153 przekroczyła jeszcze Niemka Notte. Między świetną Holenderką Gisolf i Braumüller rozpetala się walka na wysokości 157 centymetrów. 159 nie mogła już Gisolf przekroczyć, zraniwszy się tuż przed skokiem. Zrezygnowała więc ona z udziału, odstąpiwszy pewnie pierwsze miejsce Niemce.



BOHATERKI OLIMPIJADY KOBIECZY

Na lewo Walasiewiczówna, najszybsza kobieta świata. Na prawo Hitomi, najszechstronniejsza lekkoatletka kultury ziemskiej. W środku Halina Konopacka, dwukrotna mistrzyni Igrzysk kobiecych, zwyciężczyni Olimpiady.

Walasiewiczówna

Przedbiegi 60 m. I Radideau (Francja) 8 sek., Hulaniczka (Polska) zdyskwalifikowana za 2 falkarty, II Walasiewiczówna (Polska) 7,9 sek., III Scott (Anglia) 8 sek., IV Kellner (Niemcy) 8 sek., V Hitomi (Japonia) 7,8 sek.

Międzybiegi na 60 m. I międzybieg — 1) Hitomi 7,7 sek., 2) Gelius 7,8. II międzybieg — 1) Walasiewiczówna 7,8 sek., 2) Kellner 7,9 sek., III międzybieg — 1) Walter (Anglia) 7,9 sek., 2) Radideau 7,9 sek.

Rzut kula — 1) Heublein (Niemcy) 12,49 m., 2) Hermann (Niemcy) 12,12. 3) Perkaus (Austria) 11,48 m., 4) Lewinówna (Polska) 11,48 m., 5) Jasińska (Polska) 11,27 m., 6) Svensson (Szwecja) 10,88 m.

Przedbiegi 100 m. I Radideau 12,8 sek., II Ridgley (Anglia) 12,7 sek., III Hitomi 12,8 sek., IV Gelius 12,7 sek. Na trzecim miejscu Schabińska. V Walasiewiczówna 12,6 sek.

Przedbiegi 200 m. Hitomi 26,8 sek., II Latham (Anglia) 27 sek., III Dollinger (Niemcy) 27,1 sek., 2) Orłowska (Polska), IV Schurmann (Holandia) 26 sek.

Przedbiegi 800 mtr. przez płotki: I. J. Jacobsen (Szwecja) 12,6 sek. Na trzecim miejscu Freiwaldówna (Polska) 13,1 sek., II. Nakanishi (Japonia) 13,2 sek., III. Pirch (Niemcy) 12,8 sek. Tu startowała Schabińska. IV. Comtornoux (Francja) 13,6 sek.

Przedbiegi 800 mtr.: I. 1) Loven (Szwecja) 2:24,2 sek., 2) Christmas (Anglia) 2:25,2 sek., 3) Kilosówna (Polska) 2:27,4 sek., 4) Battu (Francja) 2:32 sek., II. 1) Lunn (Anglia) 2:27,1 sek., 2) Dollinger (Niemcy) 2:27,2 sek., 3) Ginyot (Francja), 4) Orłowska (Polska) 5) Dusilova (Czechosłowacja).

Finał biegu 60 mtr.: 1) Walasiewiczówna (Polska) 7,7 sek., 2) Gelius (Niemcy) 7,8 sek., 3) Hitomi (Japonia) 7,8 sek., 4) Walker (Anglia) 8 sek., 5) Radideau (Francja), 6) Kellner (Niem-



PAAVO NURMI

najlepszy biegacz wszystkich czasów przybywa w piątek 19 b. m. do Warszawy na mecz z Petkiewiczem i Kusocińskim.

Konopacka

Rzut dyskiem: 1) Konopacka - Matyszewska (Polska) 36,80 mtr., 2) Fleischer (Niemcy) 35,82 mtr., 3) Vivenza (Włochy) 35,23 mtr., 4) Karlson (Łotwa) 34,73 mtr., 5) Svensson (Szwecja) 34,32 mtr., 6) Weston (Anglia) 33,70 mtr. Heublein i Perkaus odpadły.

Półfinały 80 mtr. przez płotki: I półfinał: Jacobson (Szwecja) 13 sek., 2) Cornell (Anglia) 13,4 sek., 3) Valla (Włochy) 14 sek.

Drugi półfinał: 1) Birkholz (Niemcy) 13,2 sek., 2) Nakanishi (Japonia) 14,6 sek., 3) Kael (Węgry) 14,9 sek.

Trzeci półfinał: 1) Pirch (Niemcy) 14 sek., 2) Freiwaldówna (Polska) 14,2 sek., 3) Puchberger (Austria) 14,4 sek., 4) Comtornoux (Francja).

Półfinały 100 mtr. Pierwszy półfinał: 1) Ridgley (Anglia) 13,3 sek., 2) ter Horst (Holandia) 13,4 sek., 3) Radideau (Francja) 13,4 sek.

Drugi półfinał: 1) Schurmann (Holandia) 12,9 sek., 2) Hiscock (Anglia) 13,3 sek., 3) Hitomi (Japonia) 13,4 s.

Trzeci półfinał: 1) Gelius (Niemcy) 12,8 sek., 2) Walasiewiczówna (Polska) 12,8 sek., 3) Teitelbaum (Estonia) 13,6 sek., 4) Schabińska (Polska), 5) Vellu

Półfinały 200 mtr. Pierwszy półfinał: 1) Walasiewiczówna (Polska) 26,7 sek., 2) Lorenz (Niemcy) 27,4 sek., 3) Hrebriňova (Czechosłowacja) 28,5 s., 4) Grieg (Austria).

Drugi półfinał: 1) Halstead (Anglia) 26,5 sek., 2) Dollinger (Niemcy) 27,4 sek., 3) Wagner (Austria) 28,8 sek., 4) Jurgensen (Estonia).

Trzeci półfinał: 1) Schurmann (Holandia) 26,6 sek., 2) Hitomi (Japonia) 27 sek., 3) Latham (Anglia) 27,2 sek.

Przedbiegi sztafety 4x100 mtr.: I-szy przedbieg: 1) Anglia 49,7 sek., 2) Austria 52,6 sek., 3) Węgry 54,8 sek.

Drugi przedbieg: 1) Niemcy 50,2 s., 2) Polska 50,9 sek., w składzie: Hulaniczka, Freiwaldówna, Walasiewiczówna, Schabińska. 3) Czechosłowacja 52,2 sek., 4) Włochy.



HOLENDERKA GISOLF

Zaleta w Pradze, wskutek zranienia nie mogła zdobyć miejsca w skoku wwyż.



PRZED OTWARCIEM IGRZYSK W PRADZE

Na lewo: zawodniczki włoskie przygotowują się do treningu. Na prawo: Walasiewiczówna, Kobińska i nasz korespondent p. J. Rola, czytają ostatni numer „Przeglądu Sportowego”.



HEUBLEIN

Zwyciężyła w Pradze w konk. odbicia od ziemi w dysku i na przedbiegach.

18-cie bramek na boisku Warty

Dwa mecze mistrza ligi z Morawsko-Slavia 4:5 i 7:2



DRUŻYNA GARBARNI
zadziwia świat piłkarski Polski, gromiąc wysokoprocetową Wisłę.

Wolny termin ligowy wykorzystano w Warszawie, sprowadzając do naszego miasta Morawsko-Slavię z Brna. Dwudniowe zawody dały przedewszystkiem obfity plon bramek, jakiego boisko Warty dawno już nie oglądało. Korzyści jednak z tych zawodów żadnych mistrz Polski nie wyniósł (nawet finansowych), przegrał nadto zupełnie niepotrzebnie mecz pierwszego dnia tylko, wskutek zlekceważenia przeciwnika. Wynik drugiego dnia jest właściwym odzwierciedleniem stosunku sił i takie winno być zwycięstwo i w pierwszym starciu.

Morawska Slavia przedstawia przeciętny zespół czeski, jako całość naogół wyrównany ambitnie walczący, a przedewszystkiem bardzo bojowy. Goście walczyli od pierwszej do ostatniej minuty nie zważając na trudne warunki, w suchym terenie, jak i na błocie. Przewyższali oni Wartę w ustawianiu się do piłki i obstawianiu przeciwnika, pozatem w stopniu mistrzowski pod każdym względem. Indywidualności wybitnych Czesi nie mieli.

Warta jest obecnie w bardzo dobrej formie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zwłaszcza bojowo i strzałowo świetnie dysponowany jest atak, który niejedną jeszcze w tym sezonie pozwoli ligowemu niemałą zgotuje niespodziankę. Należy tylko wymienić Andrzeja Wójcika na Przebysza z pozostawieniem świętego obecnie Stalińskiego na łączniku.

Kolarski wyścig „dookoła Siemianowic” zgrupował w starciu 28 zawodników z Włokasem na czele. Był on też zdeklarowanym faworytem, ale krótko przed startem z powodu choroby jego rywalowi, Koenigowi z Kl. Cykl. Silesia Król-Huta, stała zagrażać prowadzący bieg.

Nadanie przez czołową grupę tempo było tak mordercze, że już w końcu czwartego okrążenia pozostali na czele tylko Włokas i Koenig. Za nimi w odstępie ca 100 metrów szła druga grupa, złożona z Ligonia, Reinharda i Rurajskiego. Finisz miał przebieg niezwykle zacięty. Zwycięzył o pół koła Włokas w czasie 1:37.15. Drugie miejsce zajął Koenig 1:37.16. 3-cie Ligoni 1:38.04, 4-te Rurajski 1:39.02. Dalsze miejsca zajęli Miszka, Bonsch, Gutsfeld, Jaroszek, Rosenberger i Spendel.

W sobotę słabo grał Nowicki, lekceważąc sobie, zwłaszcza w II. połowie przeciwnika, co się też i na wyniku odbiło. Fontowicz le-

piej grał w niedziele, zawsze jednak jest klasą dla siebie. Flieger, jak zawsze ofiarny i niezawodny. Pomoc miała słabe momenty w drugim dniu zawodów tylko przed pauzą.

Zawody rozpoczynają się z 15 minutowym opóźnieniem z powodu niestawienia się sędziego wyznaczanego, którego zastąpił p. Nawrocki. Warta w składzie, jak o-

statnio przeciw ŁTSG, morawska Slavia: Dr Kriwy — Mysliveček, Vecera, Swoboda, Kovarik, Kreidr, Belina, Weintrin, Foltyn, Przedik, Richa.

Gre rozpoczynają Czesi, piłka jednak odrazu staje się łupem Warty, która też już w 3 m. notuje pierwszy sukces przez Stalińskiego z podania Scherfkego II. Slavia wyrównuje w 30 m. przez Richa silnym płaskim strzałem w lewy róg, a w 35 m. Prudzik uzyskuje prowadzenie. Dopiero w 44 m. Warta wyrównuje ze strzału Scherfkego II z podania Radojewski — Kmiola. Pauza 2:2.

Po przerwie przewaga Warty znacząco w pierwszym kwadransie gry. W 17 m. Staliński wysuwa piłkę Andrzejewskiemu, a ten dał lekim strzałem zdobywa trzecią bramkę dla „Zielonych”. W 20 m. strzela Warta czwartą a zarazem ostatnią bramkę w tym dniu przez Stalińskiego obok wybiegającego bramkarza. Warta mając zwycięstwo pewne, osiada na laurach, pra-



MORAWSKA SLAVIA
Czołowy zespół czeski z Brna uległ w wysokim stosunku Warcie.

cają zato całą siłą goście i udaje im się nie tylko wyrównać w 26 m. i 31 m. przez Belinę i Foltyna, lecz w 35 m. uzyskać zwycięską bram-

kę wyszło 20 metrowym strzałem Kovarika w górny róg.

Ostatnie minuty wśród zapadających już ciemności upłynęły pod znakiem przewagi Warty. Sedziował doskonale nie popielając najmniejszego błędu p. Nawrocki. Publiczności 2000.

Warta — Morawska Slavia 7:2. Warta bez Stalińskiego, z Przebyszem na lewym łączniku. Czesi z Nowotnym w obronie. W 1 m. pada już pierwsza bramka strzelona przez Kniola, w 19 m. Przebysz z podania Radojewskiego podwyższa wynik do 2:0, następnie w odstępach minutowych 31, 32, 33 padają dalsze bramki, z tych jednak dla Morawskiej Slavi jedna (Kniola, Weintrit, Przebysz). W 38 m. dobrze dysponowany Przebysz strzela piątą punkt. Pauza 5:1.

Gra kończy się wśród ulewnego deszczu, ataki jednak bynajmniej nie tracą na sile. W 9 min. znów Przebysz strzela, bramkarz chwytając mu się z rak i wpada do siatki. W 24 m. Czesi zdobywają drugą i ostatnią bramkę. Strzela ją Belina w lewy róg. Fontowicz rzucił się zapóźno.

Czesi zachęcani energicznie atakują, lecz nic nie mogą zrobić wobec doskonałej obrony Fliegera i Fontowicza. W 37 m. Przebysz ustala wynik dnia po rzucie wolnym. W ostatniej minucie Czesi nie wykorzystują rzutu karnego. Szdziował p. Niziński słabo i niezdyscyplinowanie. Widzów 1500.

Wpływ przez Poznań w niedzielę na Warcie. Na 102 zawodniczek i zawodników, w tym 12 pan, które ukończyły bieg, z panów 39. Indywidualnie: 1) Nowina (S. V.), 2) Kaczmarek, 3) Wąlkowski (AZS), 4) (AZS.), 5) Szczepańska (P. Panowie: 1) zeszlarczyk Lisewski (Unja), 2) Mał (Warta), 3) Theel (S. V.), 5 (Warta). Drużynowo zwyciężyła Władzia Matuszewska III, Antyjałczak, Zbytński 23 punkty Unia 2 9pkt., 3) P.T.P. 39 pkt.

Wycieczka „Pogoń za lisem” w Łodzi, przy udziale 51 zawodników, przyniosła zwycięstwo Sieniawskiemu z Policyskiego Klubu Sportowego.

Stahl (Legja) doznał w czasie treningu z motorem upadku i pokaleczył się boleśnie, chociaż nie niebezpiecznie. Wypadek nastąpił wskutek defektu detki motocyklu.

Pierwszy ranny wyścig 100 klm.

na torze stadionu D. O. K. I wygrywa Michalak

Legja wpadła na doskonały pomysł wykorzystania świątecznych przepoludni dla organizowania zawodów kolarskich mniejszej wagi. Nie ulega wątpliwości, że te t. zw. poranki kolarskie są pierwszą racjonalną próbą wychowania stałej publiczności i zapewnienia sobie frekwencji w wielkich chwilach imprez międzynarodowych.

Dlatego też okolicznością uboczną jest fakt, że pierwszy poranek nie zdołał osiągnąć ilości widzów, na jaką w pełni zasługiwał. Tu chodzi o budowę przyszłości sekcji, a nawet wogóle o przyszłość kolarstwa torowego, które gwałtownie wymaga podniecających zastrzyków.

Świeża krew próbuje wstrzyknąć Legja za pomocą sprowadzenia na tor jeźdźców klasowych. Bieg taki (na drogowych maszynach) interesuje nie tylko jako próba szybkości, ale daje przedewszystkiem możność zapoznania się szerokiej publiczności ze sposobem jazdy tych asów, których podziwiać mogła dotychczas tylko przy wjeździe na finisz po przebiegu dystansu. Jest to naprawdę jedyna okazja, żeby przeciętny kibic przekonał się na własne oczy, że „Michalak jest chytry, Olecki — szlony, a Brymas — zimnokrwisty”.

Pod względem sportowym niedzielny bieg 100 klm. miał również przebieg bardzo ciekawy. Wystartowało przeszło dwudziestu zawodników z Michalakiem, Malczewskim, Oleckim, Weigertem, Witkowskim, Lipińskim i Brymasem na czele. Szkoda, że nie widzieliśmy na torze Bryskiego i Ponończyka, ponieważ rezultaty tych półtorowych zawodników dałyby ciekawy materiał porównawczy.

Zwycięstwo było niemal zgóry przesądzone na korzyść Michalaka, który Legja nadsyła nam list Dusiki, uczestnika zawodów kolarskich o Wielką Nagrodę m. Warszawy, w którym zawodnik ten przyznaje się do tytułu mistrza Czechosłowacji. Niewyjaśniona wobec tego pozostaje kwestia, dlaczego Dusika figurował w mistrzostwach świata jako Austriak?

Pikantnym szczegółem w tej sprawie jest fakt, że list mistrza Czechosłowacji pisany jest w języku — niemieckim!

zadebiutował obecnie bardzo szczęśliwie. Pomimo zupełnie samodzielnej ucieczki, Lipiński zdołał się oprzeć atakom zjednoczonej koalicji, prowadzącej się na zmianę Michalak — Olecki — Witkowski przez całą godzinę.

Na 50 klm. dzięki ciągłej pogoni za



ZWYCIĘZCZYŃNIE REGAT W STOLICY
Czwórka K. W. Wisła.

Zagraniczni goście W. T. C.

Beaufrand, Pellisari i Cosens startują w sobotę i niedzielę na Dynasach

Towarzystwo Cyklistów w Warszawie w niedzielę dnia 14 b.m. gotuje miłośnikom sprintu kolarskiego istną uczcę sportową, gromadząc na torze dynasowski największych asów amatorów kolarstwa. Przyjeżdżają do Warszawy Włoch Bruno Pellizzari, trzeci w tegorocznych mistrzostwach świata i zeszlarczyk zdobywca Wielkiej nagrody m. Kopenhagi na 1930 rok.

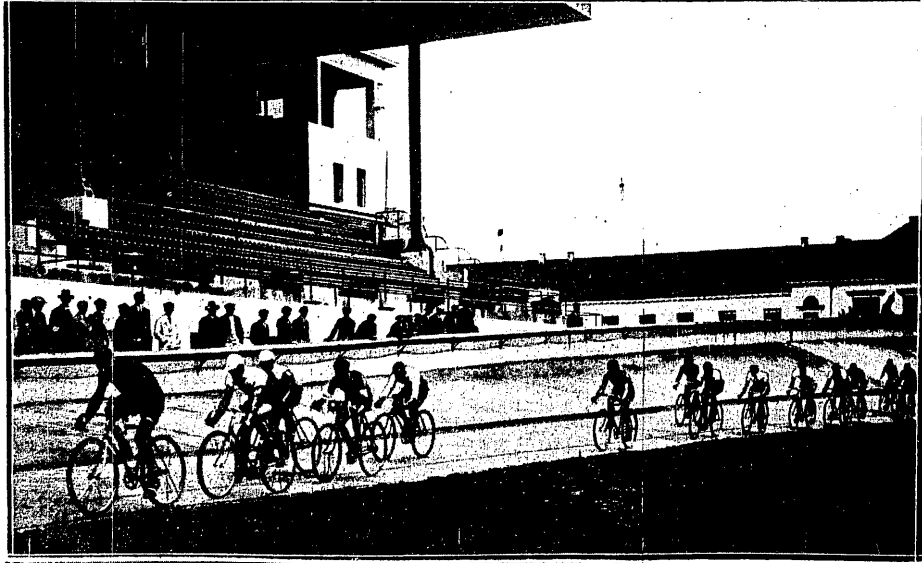
Francuz Beaufrand pozatem w r. typowany na mistrza świata i jedynie fatalny zbieg okoliczności i zlekceważe-

nie Duficyka Andersena, nie pozwoliły zdobyć należnego mu zaszczytnego tytułu.

Kolarzom zagranicznym przeciwstawia swe siły najłepsi nasi sprinterzy z dwukrotnym mistrzem Polski, rekordzistą i zdobywcą Wielkiej Nagrody m. Warszawy, Henrykiem Szamotą na czele.

W tym samym dniu podjęte będą dalsze próby pobicia rekordów, oraz rozegrany będzie wyścig o „Naramiennik W. T. C.” na tandemach, który zgrupuje 12 par tandemowych.

Mistrz świata Möller przegrał w Amsterdamie ze swym groźnym konkurentem z mistrzostw Krewerem o 700 mtr. na 100 klm.



BOKSERZY WARSZA WIANKI I SKODY
rozegrali spotkanie międzyklubowe zakończone zwycięstwem Skody w stosunku 9:5. Walki stały na niskim poziomie.



LEGJA — CRACOVIA 2:2.
Burzliwy moment pod bramką krakowian: Olinowski z trudem wybił piłkę w pole. Od lewej Kotkowski (L), Chrusciński, Zastawniak, Wypijewski.



POLONIA — SKRA 6:6.
Mecz piściarski dwu czołowych klubów stolicy, wykazał równorzeczność obu zespołów i stał na wysokim poziomie.

czekolada deserowa mleczna e. wedel

Cracovia-Legja po bladej grze 2:2

Kandydaci na mistrzów zawodzą publiczność Warszawy

Wspaniała trybuna Legji zapelniała się niemal szczerze, choć pogoda nie była zachęcająca. Zbyt dobrą opinią cieszą się jednak obie drużyny, zbyt wielka stawka była w grze, aby takie przeciwności jak zimno i deszcz mogły wstrzymać tłumy, ciągnące na mecz Cracovia — Legja.

Na meczu tym rozgrywała się bowiem walka o mistrzostwo Polski, w razie zwycięstwa, Cracovia byłaby stuprocentowym kandydatem do tronu piastowanego przez Wartę. Niestety, waga stawki, jak zwykle w meczach ligowych, odbiła się niekorzystnie na poziomie gry. Mimo że obie drużyny cieszą się opinią doskonale wyszkolonych technicznie, precyzyjnie kombinujących, zademonstrowały one owoch umiejętności bardzo mało. Była to raczej walka pozycyjna, ograniczająca się do dokładnego obstawiania przeciwnika, a słabe albo zaćmione grą obrony indywidualności napastników nie pozwoliły na pokaz prawdziwie groźnych momentów i budzących dreszcz emocji sytuacji. Defensywnie, jednym słowem, gra obu drużyn stała bardzo wysoko, ofensywnie równie jednak miernie.

Na emocjach naturalnie nie zbywało. Zacięta walka obrony o każdą piłkę, zmienne ataki, noszące na pozór zawsze zarzewie bramki, trzymały widzów w napięciu. Niestety ataki owe były rozbijane już na 20 i 30 mtr. przed bramką, nie dochodząc niemal do linii pola karnego. Strzał wogóle było mało, groźnych jeszcze mniej.

Pozornie mecz robił wrażenie chaotycznego, bo podania były jakby bezcelowe, akcja płynna była rzadkością. Była to jednak obserwacja powierzchowna. Wskutek bowiem przemożnej roli obrony w tym spotkaniu, każdy załazek kombinacji, a było ich wiele, niweczył był w zarodku przez poczynania defensywnych obu drużyn. Walka o każdą piłkę, pilnowanie przeciwnika na każdym kroku, oto hasło pod którym weszły na boisko Legja i Cracovia.

Abym napady, w tych warunkach, mogły odegrać rolę dominującą, i wziąć ciężar gry na swe barki, musiałyby mieć wartość doprawdy pierwszorzędna. Linje te zawiodły jednak zarówno u Cracovii jak i u Legji. Skazane na ciągłą walkę z nieustępliwa pomocą i obroną, albo z niej zrezygnowały (Cracovia), albo zabrakło im repertuaru środków technicznych i biegowych (Legja).

Z typowego pojedynku obrony jakim był mecz Cracovia — Legja zwycięsko wyszła Legja. Parą jej backów: Ziemiań, Martyna, była najlepsza linia na boisku. Ziemiań, jak zwykle, nieefektywny, niezwykle jednak skuteczny i świetnie się ustawiający, umożliwił Martynie jego pewne wykopy i widowiskowe wycieczki wprzód. Obrona Cracovii, być może nie wiele ustępująca Legji w ostatecznym efekcie, była jednak dużo słabsza.

Zakres jej działania był o kilkanaście metrów krótszy, wykopy mniej pewne i nie oswabdzające (zwłaszcza Zastawniak kilkoma parą razy, co prawda nie niebezpiecznie). Wywołało to stosunkowo większe przeciążenie pomocy Cracovii, i stawiało więcej wymagań Ofińskiemu. Nie miał on co prawda groźnych strzałów, miał jednak sporo niebezpiecznych momentów. Obie bramki padły nie bez jego winy. Do pierwszej, z kornera był źle ustawiony, do drugiej wybiegł o chwileczkę późno. Zukowski miał mniej roboty i bramkę obronił nie mógł.

Pomoc Cracovii przewyższała tę legji przedewszystkiem ofensywnie. Jeżeli u kogo widzieliśmy dobre podania do ataku, to u Chruścińskiego i Mysiaka. Seichter był najszabszy. On jeden wypuszczał dość czę-

sto Joszkego, niezbyt jednak groźnego. Wypijewski z trudem wydostawał się z pod opieki Mysiaka.

Sila pomocy Legji leżała w jej defensywie, Kubera trzymał doskonale Sperlinga, Nowakowski, choć jeszcze nie w formie, pilnował doskonale Kubińskiego, Cebulak unieszkodliwiał kombinacje Gintla. Trzeba jednak pamiętać że pomoc Legji opierała się o doskonałą obronę i w tych warunkach zębna przesada było ograniczanie się niemal wyłącznie do defensywy.

Najszabsza częścią obu drużyn były ataki. Obrona Cracovii pozwoliła jeszcze napadowi Legji rozwijać się od czasu do czasu, zwłaszcza w II połowie, choć decydująco do głosu go niemal nie dopuszczała. Skrzydła wypadły blado, nawet Wypijewski nie umiał stwarzać groźnych sytu-

acji. Kotkowski okazał się niezłym kierownikiem ataku, brak mu było przedewszystkiem dobrych i dokładnych podań na skrzydła — i strzału. Zasługą jego jest zdobycie drugiej wyrównującej bramki. Ciszewski był przyćmiony przez Lasotę. Przedziecki nie umiał sobie poradzić z zapalem Zastawniaka. Naogół brak Łańki i Nawrota dawał się odczuwać.

Atak Cracovii prowadzony przez Gintla, który zademontrował parę pięknych akcji, zasłany dość dobrze przez pomoc zawiódł wskutek słabej formy łączników i skrzydeł. Leńwi, nieruchliwy Kossok, rzadko kiedy zdecydował się na stoczenie pojedynku i wyrobienie sobie pozycji do strzału. Gdy raz zagrał pięknie z Gintlem, bramka padła nieodwołalnie. Malczyk ambitny i ruchliwy w polu napot-

kał na doskonałego Ziemiań, który go unieszkodliwił. Kubiński blady zawsze w walkach wręcz, nie był właściwie ani razu dobrze wystawiony. Sperling pilnowany przez Kubera, oddał parę niegroźnych centr. Raz jeden uwolnił się on z pod opieki pomocnika Legji, a jego świetne podanie zostało wykorzystane bezapelacyjnie przez Kubińskiego.

Naogół więc była Legja drużyna lepsza, przewaga jej jednak była tak niewielka, że wynik remisowy jest słuszny. Natomiast wygrana Cracovii, na co poważnie się zanosilo, w drugiej połowie, byłaby jaskrawa niesprawiedliwość.

Legja: Zukowski, Ziemiań, Martyna, Nowakowski, Cebulak, Kubera, Joszke, Ciszewski, Kotkowski, Przedziecki, Wypijewski.

Cracovia: Ofiński, Lasota, Zastawniak, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Malczyk, Gintel, Kossok, Sperling.

Grę rozpoczyna Cracovia. Zmienne ataki są nerwowe i nie dochodzą do pola karnego. Dalekie strzały Kubińskiego, potem Wypijewskiego, są jakby badaniem bramkarzy.

W 6 min., dobrze strzelony przez Wypijewskiego róg, dostaje się do Ciszewskiego. Ofiński zbyt wysunięty naprzód nie może złapać łatwego strzału głową. Wśród huraganu oklasków Legja prowadzi najniepóździej 1:0.

Gra jest dalej wyrównana i zmienna, ataki niegroźne, w pewnym momencie Gintel dostaje piłkę. Kossok wspaniale wychodzi przed obronę, parę krótkich zagrań z Gintlem i olbrzym śląski wjeżdża niemal do bramki.

Gra toczy się nadal w środku boiska ciekawą, zmienną, emocjonującą. Napastnicy strzelają z beznadziejnych pozycji, to też bramkarze nie mają wiele do roboty. Ciszewski oddaje łatwy strzał. Wypijewski podaje zapóźno na piłkę do środka. Daleki strzał Przedzieckiego mija bramkę. Ofiński zabiera ładnie piłkę z pod nóg Przedzieckiego, strzał Gintla po dobrym zagranii z Kubińskim mija bramkę. Ciszewski nie trafia do pustej bramki; potem sędzia ku oburzeniu galerii nie odgrywa ręce nastrzeżonej; jeszcze parę złych i niepotrzebnych strzałów Kubińskiego i Wypijewskiego, fatalny wolny Kossoka, i pierwsza połowa się kończy.

Po przerwie sytuacja się nie zmienia. Parę minut przewagi Cracovii, potem Legja więcej dochodzi do głosu. Z ciekawych momentów należy zanotować świetną interwencję Zastawniaka po strzale Przedzieckiego (12 min.), strzał Ciszewskiego w ręce bramkarzy, piękny strzał Chruścińskiego z 20 mtr. i doskonała robsonada Zukowskiego, róg dla Legji i strzał Przedzieckiego głową obok słupka, strzał Kotkowskiego nad poprzeczką.

Brak niebezpiecznych sytuacji jest nadal jednak zasadniczą cechą meczu. W pewnym momencie, gdy publiczność nie wierzy już w zmianę wyniku, gdy obrońca Legji wskutek ciągłej przewagi wysunięty jest zabardzo naprzód, Sperling pięknie ucieka Kubera; Ziemiań i Martyna nie mogą zdążyć na swe pozycje i płaskie podanie lewoskrzydłowego dociera do Kubińskiego, który nieuchronnie strzela. 2:1.

Legja zrywa się do ataków, które znów jednak nie wróżą zmiany wyniku, ładny bieg Joszkego i dobre podanie przynosi jednak wyrównanie: błyskawiczny start Kotkowskiego uprzedza o ćwierć sekundy Ofińskiego i piłka toczy się do pustej bramki.

7 minut pozostałych do końca upływa na anemicznych atakach Legji.

Sędziował doskonale p. Słomczyński. Gwizdał on mało, mimo to potrafił poskromić zarodki gry brutalnej w drugiej połowie. Widzów 7.000.

Jak zniszczyć lekką atletykę

Urządzać tak zawody, jak je urządzą w Warszawie

Pierwszeństwo lekkiej atletyki, wśród innych sportów, uznawane jest ogólnie i w Polsce. I u nas nazwiska sławnych jej asów otoczone są największym nimbem chwały, i u nas o wyczynach ich rozpisują się najszerzej gazety. Ale z drugiej strony — nigdzie lekkoatletów czynnych nie jest tak mało w stosunku do zwolenników innych działów sportu, i nigdzie publiczność nie omija tak starannie imprez lekkoatletycznych, jak u nas.

Korona lekkiej atletyki jest w Polsce czysto teoretyczna; praktycznie — przepiękny ten dział sportu jest zdecydowanym kopciuszkiem.

W czym tkwi przyczyna takiego absolutnie nienormalnego stanu rzeczy?

Jedynie i wyłącznie — w fatalnym braku organizacji, w krótkim lekceważeniu strony widowiskowej zawodów.

Pójdźmy na pierwsze lepsze z nich. Co tam ujrzymy? Pętających się po boisku zawodników, demonstrujących przepałość i od lat nieprane szarawary; znużenie przechadzających się sędziów, zastających publiczność widok i „urzędujących” z papierosem w ustach; na trybunach — najbliższych krewnych uczestników, prowadzących z nimi ożywione i głośne dysputy! Jeśli nie jesteśmy wytrawnymi znawcami, nigdy nie zrozumiemy co się na boisku właściwie dzieje, gdyż informowanie publiczności jest również „gawędą” przez megafon.

Publiczność jest z łaski dopuszczona do oglądania nieprzymuszonej zabawy atletów i musi być

szczęśliwa, że jej wogóle na obecność przy tem maleńkim rodzinnym świecie zezwolono.

Oczywiście, taki system zaprawdzać może jedynie — do ostatecznego upadku.

Nurmi 19-go w Warszawie

walczą z Petkiewiczem i Kusocińskim

Inicjatywa „Przeglądu Sportowego” doprowadziła jednak do skutku start Nurmi. Natychmiast po depeszy, odwołującej przyjazd wielkiego biegacza na 6 i 7 września, redakcja naszego pisma usiłowała skomunikować się z Nurmim w Sztokholmie, gdzie Finlandczyk tego dnia biegł i w rodzinnym mieście Abo.

Nurmiemu zastaliśmy w Abo. Na usilne nasze prośby, wielki biegacz zgodził się, mimo licznych zobowiązań zagranicznych, przyjechać do Warszawy na jeden dzień w piątek, t. j. 19 września. Nurmi zaproponował bieg na dystansie 5,000 mtr. z Petkiewiczem i Kusocińskim. W toku są jeszcze pertraktacje, dotyczące zmiany dystansu na 3,000 mtr.

Natychmiast po starcie w

Warszawie Nurmi wjeżdża do Berlina, gdzie wystąpi w dn. 21 b. m. na wielkich zawodach międzynarodowych S. C. Charlottenburg. Niemcy usiłowali pozyskać na te zawody i Petkiewicza, jako jedynego groźnego przeciwnika dla Nurmi, jednak Polak odmówił, gdyż w piątek startuje w Warszawie z Nurmim, a w niedzielę z Virtanenem.

Walka piątkowa Nurmi — Petkiewicz — Kusociński będzie więc sensacją, której zadrościliśmy będą mogli wszystkie stolice świata, a w każdym razie... Berlin.

Zawody z Nurmim odbędą się na stadionie Legji i będą kulminacyjnym punktem parodniowych uroczystości otwarcia biegni lekkoatletycznej na najpiękniejszym stadionie stolicy.

Górny i Wieczorek zawodowcami

W Katowicach rozeszły się zupełnie pozytywne wieści, że Górny, a z nim i Wieczorek podpisali kontrakt z managerem Zbyszka Cyganiewicza p. Kowalskim. Obydwaj zawodnicy

wyjeżdżają w najbliższym czasie ze swoim opiekunem do Nowego Jorku.

Górny walczył ostatni raz jako amator w ubiegłą sobotę przeciwko reprezentacji Lipska.

Japonki i Hitomi w Warszawie

walczą w czwartek w stadionie Legji

W czwartek, dn. 11 b. m. na pięknym stadionie Legji lekkoatletki polskie walczyły z Japonkami.

Doniosłe to i ciekawe spotkanie międzypaństwowe będzie jakby przedstawienie świetnej drużyny polskiej szerokim rzeszom publiczności. Tu oklaskiwać będziemy mogli triumfatorki z Pragi, Konopacką i Walasiewiczównę, dzielne bojowniczki za honor sportu polskiego Lewińską, Jasielską, Freiwaldównę, Schabińską, Kobielską, Hulanicką, rłowska i Kilosównę. Tu miłośnicy sportu podziękować będą mogli Polkom, za świetne wyniki na III Igrzyskach kobiecych i za mocarstwową sytuację, jaką wywalczyły one, lekkiej atletyce kobiecej.

Potem nastąpi walka z Japonkami, a właściwie z jedną z nich — z Hitomi, tym fenomenem XX wieku, rzucającą równie dobrze dyskiem, jak oszczepem, rekordowo szybka i silna.

Hitomi będzie równie groźna dla Walasiewiczówny, jak dla Konopackiej. Jej pojedynek na

100 i 200 mtr. z najszybszą kobietą świata będzie równie sensacyjną i emocjonującą, jak bój z Konopacką w dysku. Wszak Hitomi to rekordzistka świata na 100 i 200 mtr. (17 sek. i 24,7), w skoku w dal (598), wśzak Hitomi rzuciła dyskiem ponad 37 mtr. oszczepem ponad 40 mtr.

Trzy najlepsze lekkoatletki Igrzysk spotkają się w Warsza-

wie i świat będzie nam niewątpliwie zadrościć tej walki. Hitomi startować będzie potem w różnych stolicach Europy, nigdy jednak w tak doborowym towarzystwie.

Inne Japonki są słabsze od swej znakomitej rodaczki i stoją na poziomie pierwszej polskiej klasy. To też walka o dalsze miejsca, będzie zawsze zażarta,

jak o pierwsze, a wynik spotkania niepewny.

Program meczu przewiduje następujące walki (Japonki na pierwszym miejscu): 60 mtr. Hitomi Muraoko (Nakanishi) — Walasiewiczówna, Hulanicka (Sikorzanka); 100 mtr.: Hitomi, Watanabe (Muraoko) — Walasiewiczówna, Schabińska (Hulanicka); 200 mtr.: Hitomi, Honjo — Walasiewiczówna, Orłowska (Schabińska); 80 mtr. przez płotki: Nakanishi (Watanabe) — Schabińska, Freiwaldówna. Sztafeta 4x100 mtr.: Watanabe, Muraoko, Honjo, Hitomi — Walasiewiczówna, Schabińska, Hulanicka, Sikorzanka (Freiwaldówna). Skok w dal: Hitomi, Watanabe (Hamasaki) — Walasiewiczówna, Kwaśniewska (Sikorzanka). Wwyż: Muraoko, Hamasaki, (Watanabe) — Janowska, Krajeńska; dysk: Hitomi, Watanabe (Nakanishi) — Konopacka, Kobielska (Schabińska II); oszczep: Hitomi, Hamasaki (Honjo) — Walasiewiczówna, Kobielska (Konopacka).

Na Śląsku

Mistrzostwa śląskiej klasy A. W ubiegłą niedzielę odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo okręgowego Śląska, które ostatecznie wyłoniły mistrza wosobie Amatorskiego K. S.

Dab — Pogoń 1:1 (0:0). Wynik jest niespodzianką, gdyż dotychczasowy przebieg rozgrywek wskazywał na bezapelacyjnie zwycięstwo Dabu. Gra była wyrównana. Wynik remisowy zupełnie sprawiedliwy.

Amatorski — L.F.C. 4:1 (0:1). Leader śląskiej ligi rozprawił się bez trudności i dzięki temu zwycięstwu oraz porażce swego rywala, 06 Katowice, zapewnił sobie mistrzostwo grupy. Amatorzy byli we wszystkich liniach lepsi od przeciwnika i wygrali zupełnie zasłużenie, szczególnie w 2-jej połowie mieli rażąca przewagę.

Naprzód — 06 Katowice 3:2 (3:2). Mistrz okręgu pokazuje od czasu do czasu swe pazury. Niestety nie robi tego konsekwentnie i swym zwycięstwem umożliwił jedynie zdobycie Amatorskiemu K. S., tytułu mistrza.

Kolejowa P. W. — 07 Siemianowice 2:0 (1:0). Kolejowcy grali bardzo ambitnie i mieli przez cały czas grę przewagę. Śląsk — B.B.S. V. 2:1 (1:0). Bielszczanie nie mogli sprostać gospodarzom na ich własnym boisku i ustępując im technicznie i taktycznie. Orzeł — Szturm 11:1 (5:0). W ubiegłą niedzielę odbyła się pierwsza rozgrywka międzygrupowa o mistrzostwo klasy A okręgu śląskiego. Mistrz 2-cj grupy Orzeł (Wielowiec) rozprawił na w rekonwalescencji mistrza 3-cj grupy — Szturm (Bielsko).

Motocyklizm

Motocyklowe mistrzostwa Polski rozegrane w Grudziądzu zgromadziły na starcie 29 zawodników z Bydgoszczy, Warszawy, Gdańska i Poznania, i zakończyły się generalnym triumfem Unii, która zdobyła cztery tytuły mistrzowskie. Dystans wynosił 300 km.

Wyniki były następujące: kat. 175 cmc. 1) Weil (Unia) średnia szybkość 57,740 km./godz., kat. 250 cmc. 1) Pianański (Gedania) na A. I. S. — 82,207 km./godz., kat. 350 cmc. — Koszczyński (Unia) na Motosacche — 90,270 km./godz., najlepszy czas dnia. Kat. 500 cmc. Czerniak (Unia) na Rudge Whitworth — 87,422 km./godz. Kat. ponad 500 cmc. — Miładowski (Unia) na B.M.W. — 75,947 km./godz.

Kierowca poznański Posadek uległ nieszcześliwemu wypadkowi. Biorąc w tempie 100 km. na godz. wiraż, wpadł na drzewo i doznał ciężkich obrażeń.

Najlepszy czas dnia osiągnął Koszczyński na Motosacche.

Bieg kolarski o narodowe magistratu Łodzi wygrał Sochowicz (100 km. — 3:22,4). Startowało 22 szosowców.

Tenisiści francuscy nie przyjadą do Polski w r. b. z powodu wlnych terminów. Związek francuski wyraził natomiast gotowość przysłania swoich członków grających w przelatach przyszłego sezonu wiosennego.

Sędziować się trzeba, że pełna inicjatywa Legji nad podobną propozycją nie orzeździła do porządku dziennego i epolowe dla tennisu polskiego spotkania doprowadzi do skutku.

Łódzki Klub Lawn-Tennisowy otrzymał na przyszły sezon pierwszy reprezentacyjny kort. Plac ten, otoczony trybunami, stanął na terenie fabrycznym wytwórni „Kalki

E. K. S. -- Ruch 5:0 (2:0)

Ruch: Kremer, Katzy, Kusz, Badura, Gaśior, Zarzycki, Dziwisz, Kałnia, Buchwald, Sobota, Włodarz.

E. K. S.: Jegorow; Radomski, Gałeczki, Pegza, Trzmiel, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka.

Biorąc pod uwagę ocenę obu drużyn należy stwierdzić, że E. K. S. był technicznie i taktycznie drużyną o klasę lepszą, natomiast Ruch tracił głowę w każdej dosłownie sytuacji.

Najlepszym punktem Ruchu był bezwzględnie Buchwald, skrzydła zaś zupełnie zawodły, to samo należy powiedzieć o reszcie drużyny.

W E. K. S. widoczna poprawa formy, i gdyby nie egoistyczna gra każdego z napastników na

bramkę, wynik tych zawodów mógłby być znacznie wyższy. Pozatem linja pomocy b. dobra, zwłaszcza Pegza; w obronie lepszy Gałeczki. Jegorow w bramce nie miał wiele do roboty.

Pierwsza połowa zawodów toczyła się w tempie dość ostrem i była ciekawa, gdyż stale zmieniające się sytuacje emocjonowały liczną zebraną publiczność.

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienił, E. K. S. chwiliami gnęcił, natomiast Ruch po bezskutecznych wysiłkach ogranicza się do skutecznej defensywy. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Król 2, Tadeusiewicz, Feja i Durka po jednej.

Zawody prowadził p. Jarosz z Lublina b. dobrze.

Karol Kranis, były lewoskrzydłowy

stolecznej Legji, zmarł w Krakowie w 29 roku życia. Pogrzeb odbył się w ubiegły poniedziałek, przy licznych udziałach kolegów zmarłego.

W Ł. K. S. widoczna poprawa formy, i gdyby nie egoistyczna gra każdego z napastników na

utrzymanie w klasie A 12 klubów

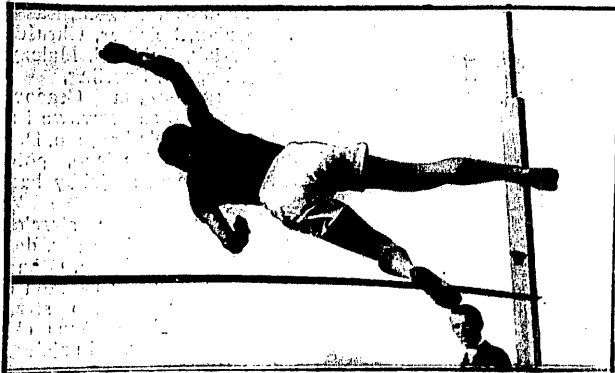
upadł.

Mazur, ligowy napastnik Czarnych, otrzymał zwolnienie z klubu.

Statut i postanowienia Ligii P.Z.P.N. ułożone u uwzględnieniu ostatnich poprawek i uwzględnienie całkowitej przepisanii P. Z. P. N., ukażą się niebawem w druku.

Rewja naszych najlepszych rakiet

Forma czołowych graczy podczas minionego turnieju na kortach W. L. T. K.



KIMURA (JAPONIA)
skacze na zawodach Polonii w Warszawie 185 cm. wwyż.

Tłoczyński i M. Stolarow stanowią klasę mistrzostw tenisowych Polski. Następna grupa naszych graczy wykazała też wysoką klasę gry i spełnia nas otęcza do przyszłości tennisu polskiego.

W dniu ciekawych fazach widzieliśmy Warmińskiego. Na meczu z Witninem zabłysnął on jako pierwszorzędnego gracza przy siatce. Na meczu ze Stolarowem do siatki niemal nie dochodził.

Warmińskiemu brak zupełnie ofensywnej gry z głębi kortu. Stracił on drajw, grał czopami, zarówno z forhandu, jak i z backhandu, przyczem czopy jego niepozwalają mu chłodzić do siatki, gdyż padały na środek kortu, a po odbiciu traciły szybkość, zamiast ją zwiększać.

Wystarczyło to w większości wypadków na Witnina. Katowczanin bardzo zresztą regularny i z daniem nacięciem, bezwzględnie piaty gracz turnieju, na piłkę niekłą, przez pewne ścieżki nawet dość szybka, ale zostawiała zawsze czas na atak. Miała on przytem przy siatce, zwłaszcza tak wysokiego gracza, jak Warmiński, o ogromnym zasięgu rąk, za mało precyzyjnie. To też Warmiński mógł chłodzić do siatki, większość jego wypadków udawała mu się i zbierał na swemi długimi vollejami wiele punktów.

Maks Stolarow nawet w swej obecnej formie umie zatrzymać przeciwnika w głębi kortu. Jego odbicia zawsze są trudne do wzięcia i sprawiają przeciwnikowi tyle kłopotu, że nie zostawia mu czasu na doświadczenie do siatki. Poza-tem jego precyzyjne miniccia demoralizują Warmińskiego. To też poznaliśmy wczesnie bardzo przewyżniał ze swych wypadków, częściowo może zasugerowany opinia, jaka cieszy się Stolarow. W defensywie bardzo słaby, w chwili gdy skapitulował z ataków, skądś się zbierał na zagładę, która była bezglądka i bezapelacyjna.

Jerzy Stolarow był bezwzględnie szwarta, a może i trzecia rakietą turnieju. Walka z Foersterem, tak onęgi dla niego groźnym, była formalnością; w spotkaniu z Marszewskim pozwolił sobie na luksus walki bronnią warszawianina — długimi piłkami i wygrał bez trudu. Nie wytrzymał jednak nacięcia walki z Tłoczyńskim, jego wielkiej regularności. Tłoczyński nie robił wcale błędów, to też dla wygrania z nim trzeba było przetrzymać pięć setów, długiej wymiany piłek, ciągłego dopinania wprost placu. Stolarowowi

wystarczyło sił tylko na dwa i pół seta; potem skapitulował łatwo.

Osobny instep należy się Hebdzie. Jest to bowiem chyba talent nie mniejszy od Tłoczyńskiego. Lwowianin posiada niezawodny instynkt i orientację przy siatce. Z niesłychaną łatwością i naturalnością zupełnie bez wysiłku, łapie tu i plusnie piłki, kończąc je za drugim lub trzecim odbiciem. Jeżeli dojdą do tego bardzo poprawny plas-

wany smecz, doskonale opanowanie za sadnicze uderzeń z głębi kortu i dobrą technikę, możemy stwierdzić, że w Hebdzie mamy najlepszego gracza „all round” w Polsce. Brak mu do osiągnięcia dobrych wyników trzech rzeczy: rutyny turniejowej, regularności i ambicji. W grze Hebda znać pewną nonszalancję, jak gdyby nie zależało mu na wyniku. W tenisie, który jest do- stownie walką wprost, chwila słabości kosztuje ceny i sety, a brak ambicji i zaciętości dyskwalifikuje wartość gra-za.

Marszewski, słaby w grze pojedynczej, bez plasingu i umiejętności kończenia piłek, zadziwił w grze podwójnej. Gracz ten niema siatki, nie ma smecza, a jednak w finale dubla ma-łąc za partnera Warmińskiego, a za przeciwników braci Stolarow był naj- przyzwoitszym graczem na placu. Marszewski grał bowiem skutecznie i celowo, nie robił błędów, zabijał pił-ki, może mniej bezapelacyjnie, niż to usiłował robić np. Jerzy Stolarow lub Warmiński, ale nie odbijał jej na aut. W rezultacie z bezpośrednich zagrań Marszewskiego nie straciła para za- dużego niemal punktu. Z „bezapelacyjnego” kończenia piłek przez War- mińskiego auty spływały się jak z rogu obfitości.

Popławski jak zwykle, obok momen- tów pięknych miał zupełnie słabe. Nierówności formy tego utalentowanego zawodnika rodzi się w jakichś nie- wytlomaczonych zupełnie nastrojach psychicznych.

Z młodej generacji największą nie- spodzianką była forma Andrzejewskie- go na meczu z Popławskim i ze Stolarowem. Poza-tem Horain, Liebling, po- stępów nie zrobili. Świetnie zapowia- da się Alschüller, który w grach ju- niatorów był bez konkurencji, a w grze pocieszenia tylko przez dżentelmeństwo wobec swego kolegi klubowego, a przeciwnika z finału Pohorylesa nie zagarnął pierwszego miejsca.

Wśród par ekstraklasą była Je- drzejowska i Dubieńska. Spotkanie tych dwu par, zaciętych przeciwniczek w walce o opinie najlepszej tenisistki Polski było prawdziwą uczta. Dubieńska jest najbardziej regularną tenisistką Polski. Jeżeli dojdzie ona do piłki, to mowy niema o odbiciu jej na aut. Jest ona przytem niezwykle am- bitna, ruchliwa i nie ma dla niej sy- tuacji straconej. W tych warunkach zrozumiałe jest, że z każdą polską tenisistką, nawet z Volkmerówną musi Dubieńska wykrywać w miążącym stosunku. Z tego też powodu mecz z Jedrzejowską stał pod znakiem zapy- tania.

Początek zapowiadał istotnie grę za- pełnicie znowa. Ataki Jedrzejowskiej często zmuszały coprawda Dubieńską do kapitulacji, młoda krakowianka po- pełniała jednak przy długiej wymianie piłki wiele błędów i Dubieńska pro- wadziła już 3:2, mimo przewagi oten- zywnej Jedrzejowskiej.

W tym momencie jednak Jedrzejow- ska wzniosła się na szczyty swej for- my i pokazała grę, jakiej nie widzie-

liśmy jeszcze na kortach polskich. Jak lawina zaczęły padać osławione z pra- wej strony, slizgający się po placu przy- ciete backhandy. Zmuszona do defen- zyw przy grającą teraz bez błędu przeciwniczkę, Dubieńska coraz czę- ściej ogładała się za byskawiczną pił- ką, kończąc jakiś mądrze przeprowa- dzony atak. Dla zadokumentowania swej wielostronności przyspuszczała Jedrzejowska od czasu do czasu atak

liśmy jeszcze na kortach polskich. Jak lawina zaczęły padać osławione z pra- wej strony, slizgający się po placu przy- ciete backhandy. Zmuszona do defen- zyw przy grającą teraz bez błędu przeciwniczkę, Dubieńska coraz czę- ściej ogładała się za byskawiczną pił- ką, kończąc jakiś mądrze przeprowa- dzony atak. Dla zadokumentowania swej wielostronności przyspuszczała Jedrzejowska od czasu do czasu atak



MOELER (NIEMCY)
zdobył kolarskie mistrzostwo świata w biegach z prowadzeniem motorów.

liśmy jeszcze na kortach polskich. Jak lawina zaczęły padać osławione z pra- wej strony, slizgający się po placu przy- ciete backhandy. Zmuszona do defen- zyw przy grającą teraz bez błędu przeciwniczkę, Dubieńska coraz czę- ściej ogładała się za byskawiczną pił- ką, kończąc jakiś mądrze przeprowa- dzony atak. Dla zadokumentowania swej wielostronności przyspuszczała Jedrzejowska od czasu do czasu atak

przy siatce, który do reszty zdemora- lizował Dubieńską. Przez cały drugi set na placu egzystowała tylko Je- drzejowska.

Mistrzynie Polski dowiodła nietylko- że jest najlepsza tenisistką Polski, ale że takiej rakiety, jak ona, jeszcze nie mieliśmy; możemy się nią szczyścić, za- granicą, wśród największych nawet potencji Europy.

Volkmerówna trzecia tenisistka Pol- ski, ma doskonały forhand — drive, słabszy, niepewny backhand. Zaletą jej jest to, że odbija ona piłki tuż nad siatką. Czyny to z niej cenna partner- ka w dublu, gdyż utrudnia przeciwni- kom zabijanie piłek przy siatce.

Maks Stolarow, który zresztą świet- nie wyreżyserował swego mixta z Vol- kmerówną, nie miał jej wyzyskać. Łodzianin nie miał do partnerki swej zaufania, dał jej rolę statystki i to zem- ściło się na nim dotkliwie. Nie można grać samemu na placu, gdy za przeciwników ma się Jedrzejowską i Warmi- Ńskiego. Nie można wyłapywać wszy- stkich piłek, by nieopieścić przedzej czy później rażącego błędu. Gdyby część pracy spadła na barki Volkme- równej, która w tych rzadkich momen- tach, gdy dochodziła do piłki, grała bez zarzutu wynik spotkania byłby inny.

Wszak w meczu z Dubieńską i Tłoczyńskim, Volkmerówna, która miała więcej inicjatywy, walcie przyczyniła się do zwycięstwa, będąc lepszą od Dubieńskiej. Coprawda błąd Maksa Stolarowa z finału, popełniał w półfi- nale Tłoczyński zbyt wiele piłek bio- rac na swe konto.

W grze podwójnej panów, bracia Stolarow wskutek rozbięcia innych par polskich byli bezkonkurencyjni. Mimo słabej formy dublowej Jerzego i Ma- ksa, pokonali oni bez trudu Jurczyń- skiego — Tłoczyńskiego, Horain — Leblinga, Kuchara — Hebdę, i na opór spotkali dopiero u Warmińskiego — Marszewskiego. Być może, że na sła- bą grę Stolarowów w finale wpłynęła porażka doznana przed półgodziną z Tłoczyńskim. Maks w każdym ra- zie grał bardzo słabo, Jerzy nie wiele lepiej. Warmiński psuł niesłychanie dużo piłek, a najlepszy jeszcze był Marszewski.

Mimo dojścia do finału i zaciętej wal- ki Marszewski i Warmiński nie są sko- żarzeniem, które może uzyskać prawo obywatelstwa.

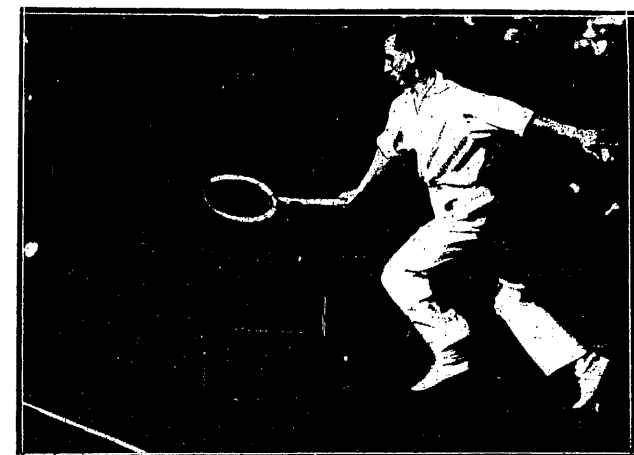
Rozmowa z nowym mistrzem Polski

Ignacy Tłoczyński odwiedza redakcję Przeglądu Sportowego

Odwiędził nas w redakcji no- wy mistrz Polski Ignacy Tłoczyński. Najwyższa godność tennisu polskiego nie zawróciła mu w głowie. Tłoczyński jest wesoły, skromny jak dawniej, oczy śmieją się tylko wesołej.

Nie dziwnego. Tytuł mistrza spadł nań w chwili, gdy jego sława przeżywała wielki kry- zys, gdy po niepowodzeniach meczu z Japończykami, Maks Stolarow panował niepodzielnie w opinii jako pierwszy tenisista Polski, gdy w wyniku mistrzostwa Polski nie wąpił nikt, poza kilkoma najbardziej zagor- zzałymi zwolennikami talentu Tłoczyńskiego, z por. Olchowiczem, członkiem zarządu Legii, na czele.

Tłoczyński jednak wygrał i to wygrał zasłużenie będąc najlep- szym tenisistą mistrzostw i- legitymując się ogromnymi postępami. Wielokrotnie zwracaliśmy Tłoczyńskiemu uwagę na błędy, i tem radośnie stwierdzamy że wyzbył się on większości z nich. — Wiem że grałem dobrze w mistrzostwach — mówi Tłoczyński — mimo to jednak nie ludzę się, że gdyby M. Stolarow był w pełni formy wynik meczu mógłby być inny. Mój przeciw-



IGNACY TŁOCZYŃSKI.

nik obrał jednak mylną taktykę. Chciał mnie pokonać regu- larnością i długą wymianą łat- wych, miękkieli piłek. Ja jednak właśnie nad zdobyciem tych pi- łek pracowałem usilnie od dłuż- szego czasu; pewność jest teraz moim atutem.

Bałem się bardzo Jerzego Stolarowa, to też zwycięstwo nad nim obsadziło wiarę w me- siły. Tu stwierdziłem że do mo- jej piłki lekkiej mogę mieć zaufanie. Naturalnie, mam jeszcze duże braki, nie jestem pewny zwłaszcza crossu z forhandu. Mój plasinc wszzer wykazuje

też łuki i brak precyzji. Ale teraz gdy wiem, że mam już racjonalne podstawy i opa- nowane uderzenie z ostatniej li- nii, będę pracował nad wytrze- bieniem tych błędów, nad wyro- bieniem sobie piłki kończącej. Będę też studiował grę przy siatce i smecz.

Gdy miałem piłkę meczową ze Stolarowem byłem zupełnie spokojny. Gdy mi się nie udała jedna i druga, zacząłem się de- nerwować. Wiedziałem jednak, że nie mam nic do stracenia, więc dużo ryzykowałem. W de- cydującym momencie, tak jak

Allison na meczu z Cochetem, rzuciłem wszystko na szalę. U- dało mi się. Piaty set mego me- czu ze Stolarowem, uważam za najlepszy mego życia.

Najładniejszą piłką spotkania było złapanie przezemnie świet- nego długiego, mijającego za- grania Stolarowa końcem ra- kiety, ostatnim wysiłkiem.

Gdy przerwano grę w czwar- tym secie z powodu deszczu pe- wien byłem że wygram tego se- ta, co do losów seta piątego by- łem niepewny. Wierzyłem jed- nak w swe zwycięstwo, wie- rzyłem w nie zwłaszcza wtedy, gdy spostrzegłem że Stolarow chce grać lekko.

Wielką niespodzianką dla mnie była gra Hebda. Jego pierwszym setem byłem zasko- czony, zachwycony. Niestety, następnie nie stały na tym po- ziomie.

Tłoczyński zwierza nam się jeszcze ze swych wrażeń z tur- nieju. Spoztreżenia są ciekawe, bystre i fachowe, niestety nie możemy ich opublikować. Tłoczyński bowiem nie chce na łamach prasy krytykować swych kolegów z placu i przeciwni- ków.

Mistrzostwo Polski w dublu zdoby- li Stolarowowie po raz piaty z rzędu, a Jerzy zdobył je po raz szósty, gdyż w r. 1925 miał za partnera Steinerta.

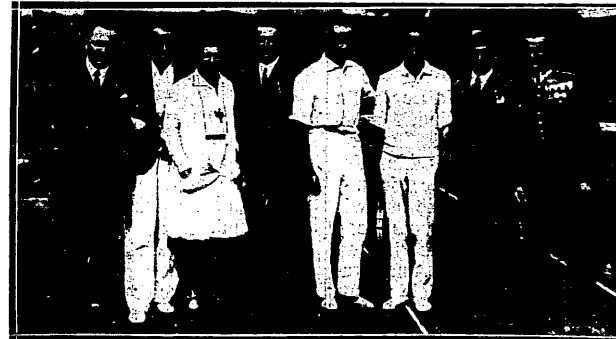
Finałci gry pojedynczej panów ma- ją za sobą stosunek rozegranych przez cały czas mistrzostw gemów: Tłoczyń- ski 111:78, Stolarow 92:57.

Stosunek gemów w finale mistrzostwa Polski wynosi 28:26 dla Stolaro- wa. Również ilość straconych setów przez cały czas trwania mistrzostwa przedstawia się korzystnie dla Stolaro- wa, który stracił tylko 4 sety (trzy w finale i jeden z Andrzejewskim),

podczas gdy Tłoczyński stracił 5 (dwa w finale i po jednym z Lieblingem, J. Stolarowem i Hebdą).

Turniej tenisowy Legii rozpoczyna się w nadchodzącą środę d. 10 b. m. Poza czołowymi graczami polskimi biorą w nim udział gdańszczanie Pie- tzenrówna, Pietzner i Acker i berliń- czyk Wagner. Spodziewać się również należy, że w ostatniej chwili wpłynie zgłoszenie jednego z tenisistów we- gierskich.

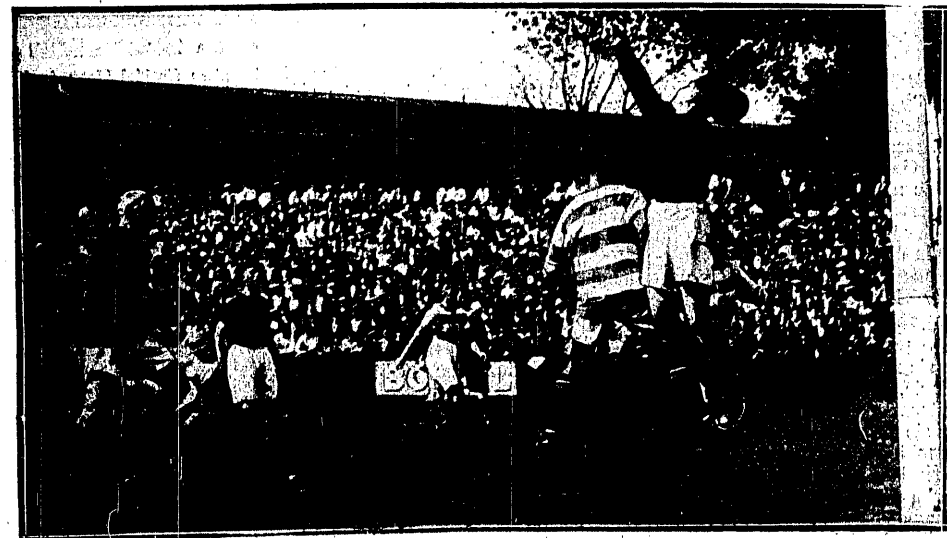
Mecz tenisowy Legia — Gdańsk odbyć się ma po turnieju Legii.



LEGIA I LWOWSKI K. T. przed meczem półfinałowym o mistrzostwo drużynowe Polski.



LEKKOATLECI LEGII (KRAKÓW) zdobyli robotnicze mistrzostwo Polski na zawodach w Łodzi.



SEZON LIGI ANGIELSKIEJ OTWARTY. Po urlopiach letnich piłkarze brytyjscy zabrali się już do pracy zawodowej z nowym zapalem.



HANDICAP 60 YARDÓW W LONDYNIE. Panie angielskie, podobnie jak mężczyźni, wprowadziły do swych zawodów biegi z wyrównaniem.

Przeznaczenia kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przwimuje w wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELCZYK